

Osłabić, podzielić i odstraszyć: cele rosyjskiej prowokacji wobec Polski

Marek Menkiszak, Katarzyna Chawryło

W nocy z 9 na 10 września kilkanaście rosyjskich dronów nadlatujących znad Ukrainy i Białorusi naruszyło przestrzeń powietrzną Polski.

Rzecznik Władimira Putina Dmitrij Pieskow odmówił komentarza, stwierdzając, że władze Polski nie kontaktowały się w tej sprawie z Moskwą, a UE i NATO tradycyjnie oskarżają Rosję bez podawania argumentów. W wydanym po południu oświadczeniu resort obrony FR podkreślił, że na terytorium RP nie zaplanowano żadnych celów do zniszczenia. Wskazano, że maksymalny zasięg lotu użytych w ataku rosyjskich bezzałogowych statków powietrznych, które rzekomo naruszyły granicę z Polską, nie przekracza 700 km. Zadeklarowano gotowość do konsultacji w tej sprawie z Ministerstwem Obrony Narodowej RP.

Rosyjskie agencje skrupulatnie informowały o konsekwencjach wydarzenia oraz reakcjach na nie w Polsce i innych państwach zachodnich, nie mówiąc przy tym o pochodzeniu bezzałogowców. Podawano, że Polska była zmuszona czasowo zamknąć niektóre lotniska oraz że odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów. Media powielały też m.in. komunikaty białoruskie – cytowano szefa Sztabu Generalnego Białorusi Pawła Murawiejkę, który oznajmił, że jej obrona przeciwlotnicza w nocy śledziła drony, które wleciały w jej przestrzeń powietrzną w wyniku działania [ukraińskich] środków walki radioelektronicznej (WRE), i informowała Polskę o zagrożeniu, pozwalając skutecznie działać jej obronie powietrznej.

W rozmowie z rosyjską państwową agencją RIA Nowosti *chargé d'affaires* ambasady FR w Polsce Andriej Ordasz, wezwany do polskiego MSZ, nazwał oświadczenia władz w Warszawie o rosyjskim pochodzeniu dronów zestrzelonych nad terytorium RP bezpodstawnymi. Według niego nie przedstawiono na to żadnych dowodów. Przypomniał także, że jedynym przypadkiem, gdy udało się potwierdzić pochodzenie obiektu powietrznego, który naruszył polską przestrzeń powietrzną, była ukraińska rakietą z listopada 2022 r., która „zabiła dwóch Polaków”. Taka linia narracyjna stała się szybko dominująca w rosyjskich mediach i sieciach społecznościowych. Lansowano wersję, że drony zostały umyślnie wypuszczone przez Ukrainę, by sprowokować Polskę do włączenia się do wojny przeciwko Rosji. W państwowej telewizji pojawiła się również teza, że incydent to dzieło „europejskich podżegaczy wojennych”, dążących – wbrew woli prezydenta USA – do stordedowania „procesu pokojowego”. Akcentowano, że kluczowa będzie reakcja na zajście administracji Donalda Trumpa.

Celem agresywnych działań Rosji jest destabilizacja sytuacji wewnętrznej w Polsce i innych państwach zachodnich wspierających Kijów. Moskwie chodzi zwłaszcza o podsycanie nastrojów antyukraińskich, podważenie zaufania do kierownictwa cywilnego i wojskowego oraz wiary w solidarność sojuszników. Kreml liczy na wewnętrzne podziały polityczne na poziomie wewnątrzpaństwowym, pomiędzy państwami europejskimi i w stosunkach transatlantyckich. Ma to w perspektywie służyć ograniczeniu zachodniego wsparcia dla Ukrainy, prowadzącemu do jej faktycznej kapitulacji, oraz rewizji polityki państw zachodnich wobec FR poprzez ich rezygnację z presji sankcyjnej i powrót do stosunków „pragmatycznych”.

Komentarz

- **W przeszłości Rosja już kilkakrotnie testowała przestrzeń powietrzną Polski i innych sąsiadów Ukrainy. Najwyraźniej uznała, że wstrzeźliwa reakcja ich i NATO świadczy o obawie przed eskalacją, a jednocześnie stanowi dobre paliwo do pogłębiania politycznej polaryzacji i sporów wewnętrznych.** Kreml chce wywołać zaniepokojenie polskiego społeczeństwa, uderzyć w zaufanie do rządu, wojska i sojuszników, przedstawiając ich jako niezdolnych do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom oraz podsycić spory wewnątrzpolityczne w RP na tym tle i w kwestii postawy względem konfliktu.
- **Moskwa uważa, że w państwach zachodnich narasta zmęczenie wojną i jej negatywnymi konsekwencjami, postępuje zniechęcenie do wspierania Kijowa oraz nasilają się obawy przed bezpośrednią konfrontacją z Rosją.** Kreml dostrzega, że na Zachodzie zaostrzają się kryzysy polityczne, a do władzy dochodzą siły skłonne do podjęcia „pragmatycznej” polityki, sprzyjającej realizacji interesów FR. Te ostatnie obejmują przede wszystkim faktyczną kapitulację Ukrainy, zniszczenie obecnej europejskiej architektury bezpieczeństwa (w tym NATO) oraz otwarcie na rosyjską penetrację gospodarczą i polityczną. Zarazem za główny problem Moskwa uznaje aktualnie determinację rządów najważniejszych państw europejskich do wzmacniania własnej obrony, zwiększania presji na Rosję i kontynuowania wsparcia dla Kijowa. Sądzi przy tym, że amerykański prezydent ma inną percepcję, dąży do szybkiego zakończenia konfliktu na Ukrainie i nie jest gotów na polityczno-gospodarczą konfrontację z Moskwą. Konsekwencją takiej percepcji jest wyraźna eskalacja prowokacyjnych działań ze strony Kremla.
- **Również tym razem strona rosyjska odrzuca swoje sprawstwo incydentów i usiłuje przypisać je Ukrainie.** Lansując tezę, iż chce ona wciągnąć sąsiadów z NATO do wojny z FR, Moskwa próbuje dyskredytować władze w Kijowie i podsycać nastroje antyukraińskie w państwach europejskich. Ma to na celu destabilizowanie ich sytuacji wewnętrznej i generowanie presji społecznej na rządy w celu przerwania wsparcia politycznego, gospodarczego, a zwłaszcza wojskowego dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy.
- **Moskwa chce również pokazać Zachodowi, NATO i administracji Trumpa rosnące koszty wspierania Kijowa i kontynuowania wojny.** Kreml wysłał sygnał ostrzegawczy, że dalsze wspomaganie, szczególnie wojskowe, Ukrainy podniesie stawkę, ryzyka w sferze bezpieczeństwa i koszty polityczne takiego podejścia oraz może prowadzić m.in. do geograficznego poszerzenia obszaru konfliktu, obejmując terytoria państw wschodniej

flanki NATO. Chce także zademonstrować, że Sojusz nie jest w stanie skutecznie chronić swoich członków, jak również wywołać spory między nimi co do właściwych reakcji na działania FR. W percepcji Moskwy ma to też wzmocnić „obóz pokoju” w państwach zachodnich oraz wyrzucić presję na Trumpa, aby pospieszył się z wymuszeniem pokoju na Ukrainie na warunkach rosyjskich.

- **Należy się spodziewać dalszego eskalowania podobnych prowokacyjnych działań, jeśli Rosja uzna, że jej coraz agresywniejsze posunięcia nie budzą zdecydowanej i solidarnej odpowiedzi Zachodu, lecz zgodnie z jej intencją pogłębiają podziały wewnątrz- i międzypaństwowe.**